Nr. 100. We Lwowie Środa dnia 10. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Klęska socjalistów.

Lwów 9. kwietnia.

Belgijska izba deputowanych przyjęła stosunkowo znaczną większością projekt do ustawy o wyborach gminnych i socjaliści pierwszą wielką ponieśli porażkę parlamentarną. Wszelkie ich usiłowania, skierowane ku obaleniu projektu, wniesionego przez gabinet Burleta i urzeczywistnienia zasady powszechnego głosowania także przy wyborach komunalnych, uznane były przez miarodajnych przywódców od dawna jako pozbawione widoków powodzenia. Przyznanie mieściło się w odezwie przełożeństwa partji do wszystkich grup, mającej na celu propagandę przeciw zamierzonej reformie wyborczej. Upomnienie to, miasto projektowanego powszechnego bezrobocia, było jedynym dotychczas znanym wynikiem ostatnich obrad rady jeneralnej związków robotniczych, która się zebrała gwoli powzięcia ostatecznych uchwał w sprawie ogólnego strejku, który miał być ostatnią kartą w agitacji przeciw rządowemu projektowi reformy gminnej ordynacji wyborczej.

Tem powszechnem bezrobociem starano się od miesięcy straszyć rząd, parlament i opinję publiczną w kraju. Na kongresie belgijskiej partji robotniczej, odbytym dnia 24. lutego, dano radzie jeneralnej nieograniczone pełnomocnictwo dla zorganizowania strejku i do niedawna oznaczano na niezliczonych zgromadzeniach i wiecach socjalno demokratycznych, które się odbyły po całym kraju, a w szczególności w Brukseli i w najbliższem jej otoczeniu, strejk jeneralny jako główną i rozumiejącą się samo przez się akcję w spodziewanej walce rozstrzygającej. Widocznie spodziewano się po tego rodzaju manifestacji podobnego skutku, jaki odniosły strejki socjalno-demokratyczne, demonstracje uliczne i rozruchy w czasie obrad nad parlamentarną reformą wyborczą. Rachuba przywódców socjalno demokratycznych tym razem zawiodła.

Rząd wczas, i ze stanowczością niezwykłą u ministrów belgijskich, zarządził środki ochronne i odporne, aby w razie strejku stłumić z całą energją wszelkie rozruchy i nadużycia już w zarodku. Powołano pod broń poważną liczbę rezerwy i tak wzmocnioną siłę zbrojną rozmieszczono po całym kraju. Rząd objawił stanowczą wolę postępowania i działania bez trwożliwego oglądania się na względy konstytucyjne. Snać prezydent ministrów pewnym był swojej silnej klerykalnej większości w izbie i w senacie, podczas gdy rada jeneralna partji socjalno-demokratycznej zdaje się nie władała w zupełności swojemi zastępami, gdyż organizacja belgijskiej socjalnej demokracji nie jest tak silną jak np. w Niemczech. Nie daje ona bynajmniej rękojmi, że rozkazowi powszechnego strejku poddadzą się wszyscy robotnicy, ani też nie daje pewności, że bezrobocie pozostanie w granicach prawnych, że tłumy nie dopuszczą się wykroczeń, które w danym razie dostarczyłyby przeciwnikom podstawy do drakońskich represalij. Wobec tego zatem, że idee socjalno demokratyczne nie zapuściły jeszcze w Belgji zbyt głębokich korzeni. uważano za stosowne, w kampanji przeciw gminnej ordynacji wyborczej zatrąbić do odwrotu.

W walce tej szło ni mniej ni więcej, jak o przewagę i władzę partji socjalno demokratycznej w bardzo wielkiej liczbie miast i gmin wiejskich w Belgji. Socjalni demokraci domagali się powszechnego, bezpośredniego i pojedynczego prawa głosowania. W ten sposób zarząd w miastach i gminach przemysłowych byłby się dostał w ich ręce. Wobec tego, że konstytucja belgijska gwarantuje gminom bardzo obszerną autonomję, o jakiej my nawet pojęcia nie mamy, socjalno-demokratyczni burmistrzowie i rajcy miejscy byliby mogli przystąpić do prawidłowego urządzenia gmin według teoryj francuskich socjalistów i byliby w ten sposób spróbowali położyć grunt pod państwo socjalistyczne — w państwie o ustroju monarchiczno-konstytucyjnym. Przedłożona przez ministerstwo Burleta, a przyjęta przez większość kierykalną, ustawa wyborcza kładzie swoim systemem pluralnym tym planom silną zaporę. Wskutek tego systemu, punkt ciężkości — mimo powszechnego głosowania — spoczywa w klasach posiadających, a w szczególności w posiadaczach gruntu. Właściciele ziemi wśród pewnych warunków mogą mieć nawet cztery głosy. Ordynacja wyborcza ustanawia dla głosów pluralnych wyższy census w miastach większych, aniżeli w mniejszych, i przyznaje prawo wyborcze jedynie osobom, które skończyły trzydziesty rok życia. To postanowienie przyjęto do ustawy widocznie dlatego, bo przy ostatnich wyborach parlamentarnych zrobiono doświadczenie, że przeważna większość wyborców socjalistycznych rekrutowała się z ludzi młodych poniżej lat trzydziestu. W ten sposób spodziewa się rząd nową ustawą wyborczą zapewnić panowanie w gminach klasom zachowawczym.

O ile to się uda, okaże doświadczenie kilku okręgów wyborczych. Na razie rząd to jedno pokazał socjalistom, których przywódcy w parlamencie oświadczyli, że ich zastępy przeniosą walkę na ulicę, gdyby serjo chciano urzeczywistnić rządowy projekt reformy wyborczej, — a mianowicie to, że groźba rozruchów nie skutkuje, jeżeli rząd wie, czego chce i gotów jest spełnić swój obowiązek. W danych warunkach i takie doświadczenie coś warte.

Galicja w budżecie państwa na rok 1895.

W budżecie ministerstwa handlu po wyłączeniu zeń kolei państwowych — jest na Galicję preliminowanych wydatków 3,506.814 zł. — z tego 34 294 zł. na urzędy cementnicze, a 3,472.520 zł. na pocztę i telegraf. Jest w tym dziale jedna rubryka dochodu, na którą także i Galicja w pewnej części się składa: czysty dochód obrotu pocztowej kasy oszczędności, preliminowany na rok 1895 na 828.000 zł. Jaką częścią przyczynia się do tego Galicja, obliczyć trudno. Na jedną wszakże okoliczność warto przy tej sposobności zwrócić uwagę: Według dołączonego do preliminarza wykazu lokacji funduszów pocztowej kasy oszczędności, wynosi ta lokacja z końcem 1893 r. 83,861.000 zł. Z tego było (w okrągłych cyfrach) 53,800.000 zł. renty państwowej, zł. 7,020 000 częściowych hipotecznych zapisów dłużnych (*Salinenscheine*) — 15 600.000 różnych papierów kolejowych — wreszcie 6,430.000 zł. listów zastawnych, a mianowicie: 4,620.000 zł. listów zastawnych Banku austro węgierskiego, zł. 1,629.000 dolno austrjackiego krajowego zakładu hipotecznego, 170.000 zł. centralnego zakładu kredytowego ziemskiego i — 11.000 zł. listów zastawnych galicyjskiego Banku krajowego. Na 83,000.000 zł. papierów, zakupionych przez pocztową kasę oszczędności, jest 11.000 papierów galicyjskich. Jest to stan rzeczy niewłaściwy i niesłusznie krzywdzący nasze krajowe instytucje. Galicja swoją poważną część składa do pocztowej kasy oszczędności i przyczynia się także do czystych jej zysków, które wpływają do kasy państwa — ma więc wszelkie prawo do żądania, ażeby jej niewątpliwie dobre i pewne walory pupilarne nie były przez ten zakład zaniedbane. Słusznie przeto postąpiły nasze obie instytucje krajowe, tj. Bank krajowy i Towarzystwo kredytowe ziemskie, iż w roku zeszłym poczyniły we właściwem miejscu przedstawienia i starania w tej sprawie, które odniosły ten skutek, że pocztowa kasa oszczędności zakupiła listy zastawne tych instytucyj po $1\frac{1}{2}$ miljona z każdej. Należy jednak tej sprawy i nadal nie spuszczać z oka.

W budżecie ministerstwa rolnictwa wynoszą wydatki specjalnie na Galicję 1,859 369 zł. o 164.428 zł. więcej, niż preliminowano na rok 1894 — dochody zaś z Galicji 2.070.750 zł. o 106.610 zł. więcej. W wydatkach nie policzono wydatku na różne subwencje rolnicze (szkoły rolnicze, hodowla etc.) dla Galicji, te bowiem nie są osobno wykazane.

Najważniejszą cyfrę w galicyjskim budżecie ministerstwa rolnictwa stanowią dobra i lasy rządowe — z cyfrą 1,928 828 zł. dochodów, a 1,499.360 zł. wydatków — z czystym dochodem przeto wynoszącym 429.468 zł., co w odniesieniu do 296 827 hektarów powierzchni tych dóbr, daje 1 zł. 44 ct. czystego dochodu z hektara.

Do ministerstwa rolnictwa należą także sprawy górnicze. W Galicji posiada skarb państwa tylko jeden zakład górniczy, t. j. hutę żelaza w Pasiecznie, nabytą razem z kompleksem dóbr Nadwórna. Huta opłaca się, daje dochodu 91.040 zł., a czysty dochód przynosi 4 279 zł.

W budżecie ministerstwa sprawiedliwości preliminowano wydatki na sądownictwo w Galicji w kwocie 4,346.600 zł. — na zakłady karne 524 100 zł. — razem 4,870.700 zł przeciw czemu stają dochody w kwocie 229.200 zł. — a mianowicie dochody zakładów karnych 2 7.315 zł., inne drobne 12.065 zł. W powyższej ogólnej cyfrze wydatków mieści się zł. 159.900 nadzwyczajnych, a mianowicie 111 900 na dokończenie już rozpoczętych budowli, a zł. 48.000 na nowe budowle sądowe w Stryju, Ottyni, Horodence i Nadwórnie.

Wreszcie na zakończenie tegorocznych zestawień budżetowych niektóre interesujące daty, odnoszące się do etatu pensyjnego cywilnego. Wynosi on dla całego państwa zł. 19,349.000 — z tego wypada na Galicję zł. 2,804 547 czyli 14 5 % całej sumy. Liczba pensjonistów w całem państwie wynosi 68236 osób, w Galicji 12.194 osób, czyli 17 8 %. Największa część, bo blisko połowa pensjonistów galicyjskich, pochodzi z administracji skarbowej — jest ich 5.149 osób z kwotą 964 966 zł pobieranych pensyj — następują pensjoniści ministerstwa sprawiedliwości, 2 420 osób z kwotą zł. 686.322, ministerstwa praw wewnętrznych 1.750 osób, 462 091 zł. — ministerstwa handlu (poczta i telegraf) 837 osób, 153 271 zł., obrony krajowej (głównie żandarmerja) 735 osób, zł. 193 257 — rolnictwa 676 osób, 92 613 zł. — oświaty 557 osób 2 1.072 zł. itd. Z ogólnego wydatku wypada przeciętnie 309 zł. 90 ct. na głowę. Tak samo obliczona cyfra dla Galicji wypada na 230 zł. 7 ct. Różnica pochodzi z tego, iż najwyższe kwoty pensyj wypadają na władze centralne. (*Now. Ref.*)

Z caratu.

„W niektórych gazetach ogłoszono rozporządzenie — piszą *Mosk. Wied.* — że odtąd wszystkie stacje telegraficzne Królestwa Polskiego mają przyjmować depesze w języku polskim, tak w wewnętrznej komunikacji w Królestwie, jakoteż i do Petersburga. Rozporządzenie motywowanem jest tem, że departament poczt pragnie zapewnić publiczności jak najwięcej wygód w stosunkach wzajemnych. Pytanie, jakiej publiczności — petersburskiej, czy też mieszkającej w kraju nadwiślańskim? Dla społeczeństwa petersburskiego nie przedstawia to najmniejszego interesu; dla kraju nadwiślańskiego w stosunkach w granicach warszawskiego jenerał-gubernatorstwa nie jest to nowością, gdyż od czasu założenia telegrafu depesze przyjmowane i wysyłane są w języku polskim. Wobec tego rozporządzenie to ma na oku tę garść Polaków, którzy w interesach znajdują się w Petersburgu i pragną się prędko porozumieć ze swoimi. Powstaje nowa kwestja: czy potrzebnem jest dla tych niewielu Polaków takie ustępstwo? Sądzimy, że nie. W ostatnich latach dwudziestu pięciu w ogóle, a w ostatnich dziesięciu w szczególności, rozpowszechnienie się języka rosyjskiego wśród ludności polskiej przybrało wielkie rozmiary. Nie mówiąc już o ludziach inteligentnych, którzy co najmniej ukończyli szkołę średnią, i kupcach, możemy śmiało powiedzieć, że każdy rzemieślnik i robotnik rozumie i mówi po rosyjsku, wszyscy dorożkarze mówią po rosyjsku; nie mówi tylko ten, kto nie chce, lub nie ma praktyki, a takich bardzo mało.

Polacy, przebywający w Petersburgu bezwarunkowo wszyscy mówią po rosyjsku i trudnem to dla nich nie jest napisać depeszę po rosyjsku. Ci Polacy, którzy mają stosunki handlowe z rosyjskiemi firmami i ajentami, także tego ustępstwa nie potrzebują. Jednem słowem jest ono zbytecznem zupełnie. Naturalnie, niezadługo pojawi się masa depesz po polsku, Polacy będą próbowali posyłać polskie depesze nawet do firm rosyjskich, będą unikali języka rosyjskiego, jak go unikają dotąd, gdzie tylko mogą. Wszyscy Rosjanie pamiętają zeznania po polsku w sądzie profesora, wykładającego w języku rosyjskim, który postępek swój motywował tem, iż ma prawo w sądzie posługiwania się tłumaczem.

Czy nie jest to krok w tył w interesach sprawy rosyjskiej na kresach polskich? Teraz np. petenci zaczynają najpierw mówić po polsku, potem po francusku, a następnie dopiero po rosyjsku. Po takiem ustępstwie w depeszach, będą się domagać ustępstw i na innych polach. Gruzini, Łotysze, Tatarzy telegrafują po rosyjsku, chociaż mówią swoim własnym językiem. Dlaczegóż dla Polaków ma być wyjątek, dlaczego tworzyć im grunt i podstawę do separatyzmu?“ Ładna cywilizacja i sprawiedliwość niema co mówić.

Ze współczesnej Japonji.

Krwawy dramat, który od 6 miesięcy z górą rozgrywa się na dalekim Wschodzie — nad brzegami Oceanu spokojnego — trzyma na uwięzi uwagę Europy, ponieważ wydobywa istotnie coraz to nowe szczegóły na jaw o tym na półlegendowym jeszcze świecie staruszki Azji. Przedewszystkiem okazało się z niego dowodnie olbrzymie znaczenie cywilizacji europejskiej i jej przewaga nieodparta, ilekroć ona zetrzeć się musi z ciemnotą i zacofaniem barbarzyńskiem. Maleńka w porównaniu z kolosem chińskim Japonja, dzięki ostatniemu trzydziestoleciu, które poświęciła dla swego odrodzenia, formalnie rozgromiła w ciągu półrocza kilkusetmiljonowe Chiny i jeżeli intrygi europejskie w ostatniej chwili nie staną na przeszkodzie, w stolicy bogdychanów podyktuje mikado warunki pokoju „synowi słońca“.

Czem jest ta Japonja, o której przed laty dwudziestu nauczyciele geografji opowiadali nam, jako o państwie barbarzyńskiem, którem rządzi władca duchowny mikado i władca świecki siogun? (ostatni w owych czasach naszych szkolnych istniał już tylko w wyobraźni autorów podręczników). Faktem jest wszakże, iż przed kilku wiekami niedołężni cesarze japońscy, ci Merowingowie Wschodu, pozbyli się kłopotów rządzenia, przelawszy władzę świecką na swych „majordomów“ zwanych w Japonji siogunami. Ostatni nie zdetronizowali jednak monarchów — roztoczyli tylko nad nimi opiekę i kontrolę, o tyle ścisłą, że mikado przestał być widzialnym, stał się półbożkiem bezczynnym i bezwładnym, sioganowie zaś panowali nad krajem, o ile władza ich nie stawała w przeciwieństwie do władzy „dajmio“, książąt udzielnych, wasalów cesarstwa. Istnienie dynastji przechowało w świadomości narodu tradycję praw zwierzchniczych mikadów i wszelkie starania siogunów o zatarcie tej tradycji były bezskuteczne. Już w w. XVII. książę Mito i jego współpracownicy w wydawnictwie „Dzieje Japonji“ stwierdzali z całą stanowczością, że mikado jest jedynym władcą prawowitym, siogun zaś uzurpatorem. [illegible], natchnione myślą przywrócenia władzy mikadów, mnożą się odtąd w Japonji, książęta udzielni wystąpili nawet zbrojno przeciwko siogunowi, w całym kraju coraz głośniej rozbrzmiewało hasło obalenia władzy nieprawowitej. Ukazanie się cudzoziemców było powodem, który przyspieszył upadek siogunów i przywrócił mikadowi utracone prawa zwierzchnicze. Od początku w XVII., kiedy wygnano z Japonji lub wymordowano wszystkich chrześcjan, kraj ten odosobnił się od reszty świata na całe dwa stulecia, dopiero bowiem w roku 1855 zawarto ze Stanami Zjednoczonemi pierwszy traktat handlowy. W ślad zatem do brzegów Japonji przybyły statki angielskie i holenderskie i rząd sioguna pod naciskiem wypadków zawarł z cudzoziemcami umowy bez żadnego udziału mikada. Niechęć do cudzoziemców przyczyniła się wielce do upadku rządów sioguna, którego zaczęto wręcz oskarżać o samowolę, o uzurpację praw zwierzchnicych. W roku 1867 godność sioguna została urzędownie zniesiona. W roku tym wstąpił na tron obecnie panujący cesarz Mutso-Chito, którego panowanie zowie się urzędownie w Japonji „erą rządów świetnych“ i odpowiada w zupełności temu chwalebnemu określeniu.

I stała się rzecz dziwna. Wszczęta pod hasłem niechęci do cudzoziemców i wyłączności Japonji walka z siogunami, stała się początkiem nowej ery, reform na wzór zachodni przeprowadzonych i odrodzenia kraju w duchu cywilizacji europejskiej. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie głębokiemu wstrząśnięciu, jakiego doznał kraj w czasie zamieszek kilkuletnich. Zachwiał się i upadł w końcu ustrój feudalny, na widownię działalności publicznej wystąpili samurajowie — szlachta, żywioł ruchliwy, dzielny, zdolny i wykształcony przez styczność z cudzoziemcami w kraju i za granicą. Klasa samurajów wydała liczny szereg mężów, którzy, stanąwszy u steru nawy państwowej, skierowali ją na nową drogę. Wspomnimy ludzi takiej miary, jak Okubo, Kido, Goto, Itahaki, Iwakura, Ito, nie odznaczających się może genjalnością, ale wytrwałych, pewnych siebie mężów stanu, kroczących zgodnie i bez wytchnienia w obranym kierunku. Inny szlachcic japoński, Fukusawa, stał się teoretykiem reformy, szerząc w niezliczonych książkach, broszurach i pismach europejskie idee cywilizacyjne. Już na długie lata przed reformą Japonja posiadała zastęp społeczeństwa dojrzały, odczuwający i rozumiejący potrzebę odnowienia przestarzałego ustroju politycznego. Ukazanie się cudzoziemców i samowola sioguna były to tylko bliższe powody, nie zaś głębsze przyczyny, które spowodowały nastanie ery odrodzenia. Już w roku 1868, gdy w pałacu sioguna w Kjoto zasiadła pierwsza rada stanu, młodziutki cesarz Mutso-Chito wypowiedział głośno mowę o zamiarze nadania krajowi prawa udziału doradczego w pracach ustawodawczych. Wkrótce potem cesarz przeniósł się do Jeddo, dawnej rezydencji sioguna, która otrzymała nową nazwę Tokio. W roku 1870 powstała zorganizowana na wzór europejski armja i utworzono nowe sądy. W roku 1871 zaczęto bić monetę na wzór europejski, w roku zaś następnym ukazały się pieniądze papierowe i powstawać zaczęły instytucje bankowe. Jednocześnie wprowadzono w użycie kalendarz europejski i zaczęto budować drogi żelazne. W r. 1875 nastąpiła reforma sądów, zakończona w roku 1880. Znawcy ustawodawstwa sądowego

---

2)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Rzeczywiście, często się zdarzało, że udając się na połów ryb, zabierał Ryszard żonę z sobą. Podobało jej się niezmiernie, gdy mogła z wody wyciągać ciężką plecionkę z rzucającemi się w niej rybami, podobnemi do kawałków srebra. Dzisiaj jednak na wszelkie nalegania męża, Lidja odpowiadała niechętnie i jakby przez sen; jej zarumienione delikatne liczko wśród poduszek było czarującem, niemniej czarującym był i błysk jej szaroniebieskich oczu, ukrytych pod opuszczonemi długiemi rzęsami. Na chwilę Ryszard zatrzymał bieg myśli z miłością zakochanego męża na tem zjawisku, gdy nagle roztargniona służąca powtórzyła znowu:

— A więc pani nie ma z panem?

— Nie, dla czegoż miałaby być ze mną?

— Dla tego, że od samego rana gdzieś zniknęła.

— Zniknęła? Cóż za głupstwa pleciesz!

Starczyło mu jeszcze na tyle siły, że wszedł na dwa stopnie wiodące do furtki, lecz zaraz opuścił się na kamienną ławeczkę, stojącą tuż u wejścia do alei. Niemoc ranna, zawrót głowy, którego doznał na rzece, jakby się powtórzyły ze zdwojoną energją. Nie będąc w stanie powiedzieć ani słowa, ani też zrobić jakiegokolwiek poruszenia, słuchał, co mu mówiła Rozyna, zaledwie ją rozumiejąc.

W parku, w ogrodzie, w baraku nad brzegiem, słowem wszędzie jej szukano — a teraz dopiero stary żebrak Jerzy, wracając z lasu, uprzedził ogrodnika, że jedna z furtek wiodących do lasu, stoi otworem i oddał jakąś kartkę starszej pani Fénigan. Zresztą, otóż i ona, sama pani Fénigan... być może, że ma już jakie wiadomości.

Matka Ryszarda, wysoka i tęga kobieta z odkrytą głową i gładko przyczesanemi a raczej ściągniętemi z wierzchu włosami, czarnemi jak heban, posuwała się aleją, a w ślad za nią, ustępując jedne drugim, rysowały się na piasku to ciemne, to znowu jaśniejsze plamy. Z jej prędkiego kroku można się była domyśleć, że już o czemś wie i że jest wściekłą. Ryszard starał się podnieść i iść na jej spotkanie, lecz jakby przygwożdżony do ławki mógł tylko wytężyć ku niej wzrok i przemówić tym głosem, jakim przemawiał, gdy był jeszcze maleńkim, zupełnie maleńkim chłopczykiem:

— Lidja? Mamo, gdzie Lidja?

Ostro, prawie tryumfująco odpowiedziała mu matka:

— Żona twoja uciekła, moje dziecko, i jest to jedyna przyjemność, jaką nam mogła zrobić.

— Uciekła?..

— I nie sama, naturalnie... No, zgadnij z kim... nie, ty zgadnij!...

Zamiast jednak zgadywać, Ryszard wydał słaby jęk, drgnął na całem ciele i upadł na ławkę; głowa mu zwisła, a ręce bezwładnie opuszczone dotykały piasku, którym była wysypana alea.

II.

Z dziennika księcia.

G. W. J. Vallongue

gimnazjum św. Stanisława w Paryżu

Grosbourg d. 6. lipca 1886 r.

Dzisiaj rano, mój drogi Vallongue, i w następnych dniach miejsce moje w klasie będzie pustem. Naturalnie, zrzekam się szkoły w Saint-Cyr, wyrzekam się sławy wojennej, w którą nasz ród zdaje się jest dość bogatym. Zaczynając od mojego pradziadka, Karola d'Auvergne, który za czasów pierwszego cesarstwa został marszałkiem, księciem Alcantara i księciem na Ołomuńcu, a kończąc na moim biednym ojcu, jenerale, komendancie trzeciego korpusu, którego w czterdziestym roku życia raził paraliż, moi sławni przodkowie nie pozostawili dla mnie ani jednego odznaczenia, któregoby pragnąć mogła moja miłość własna. Stojąca na środku naszego paradnego salonu na ulicy Chanelle wielka waza, w którą składamy wszystkie nasze familijne ordery, napełniona jest nimi do samego wierzchu. Cóż w takim wypadku robić? Nic — a do tego mam szczególniejszą skłonność.

Mam lat ośmnaście, jestem jedynakiem i spadkobiercą sławnego nazwiska, ogromnego majątku i według wszelkiego prawdopodobieństwa kiepskiego zdrowia mojego papy — i oto rozum dyktuje mi, że powinienem jak najwcześniej zacząć rozkoszować się tem, co jest dobrego w życiu. Właśnie zaczynam.

Z dwóch tajemniczych listów, które widziałeś, gdym je pewnego poranku pisał na lekcji trygonometrji, jeden był adresowany do kapitana Nuitte w Kardiffie. Naznaczyłem mu spotkanie w maleńkiej przystani Cassy przy ujściu Rodanu, na jego jachcie „*Czerwono-Niebiesko-Biały*“, z załogą składającą się z ośmiu majtków, kucharza, lokaja — wszystko to za dziesięć tysięcy franków na miesiąc.

W drugim liście uprzedzałem osobę, która ma mi towarzyszyć w tej wycieczce, gdyż bez trudu chyba zrozumiesz, że wypływam na morze nie sam jeden. Damy tej nie znasz, co najmniej nie figuruje ona w tej szkatułce, w której często grzebaliśmy obydwaj, przebierając listy i fotografje moich „ideałów.“ Mogę ci powiedzieć, że jest ona zamężną, naszą sąsiadką, mieszkającą naprzeciwko Grosbourg po tamtej stronie Sekwany. Ma zaledwie lat trzydzieści wielkie, jasne, wiecznie w dół spuszczone oczy, które w chwilach, gdy je wznosi, nadają jej twarzy jakiś odblask perłowy; jest skromną, ma ręce białe, duże, z palcami długiemi jak u pianistki; nosi staromodne mitynki. Dzieci nie ma, mąż ubóstwia ją i cieszy się szacunkiem całej okolicy. Napisałem do niej jedynie: „przyjeżdżaj!“ — odpowiedziała mi: „biegnę!“ Porzuciła wszystko, męża, dom, rodzinę, aby się udać w podróż morską z takim młodym i tak mało budzącym zaufanie towarzyszem, jak twój przyjaciel. Nie mówiłemże ci, że kobiety, to dziwne istoty?!

Co do mnie, to nie chełpię się tą kobietą więcej, niż jakąkolwiek inną; zanadto kocham *wszystkie kobiety*, aby którejkolwiek z nich oddawać pierwszeństwo. Niech tylko rozgryzę jaki smaczny, rozpływający się w ustach cukierek, gdy natychmiast budzi się u mnie pragnienie wyplunąć go i przeszukać całe pudełeczko w nadziei odszukania nareszcie cukierka z tym delikatnym smakiem, o który tak się dobijam. Złóż mi na teraz życzenie lepszego powodzenia, mój drogi Vallongue.

W chwili, gdy otrzymasz ten list, będę już na pełnem morzu pędził całą siłą wszystkich żagli, a przekleństwa moich rodziców będą przerażać nawet same niebiosa! Tem gorzej! Sami chcieli tego, co się stało. Gdyby zamiast trzymania mnie w zamknięciu, najpierw w Grosbourg a potem w gimnazjum, byli zostawili mi zupełną swobodę działania w Paryżu, to z pewnością nie byłoby tej nagłej potrzeby ucieczki. Księżna jednak, matka moja, jest wcale zadowoloną, że może się znajdować zdala od swoich mężczyzn, jak nas nazywa. Uważała za rzecz bardzo dowcipną zmusić mnie do pracy i do rozsądku, zrobiwszy ze mnie siostrę miłosierdzia przy jenerale. Nie pomyślała o tem, że samotność jest złym doradcą i przy wiecznem wpatrywaniu się w pagórki Uzelles z ich małym białym murowanym kościółkiem i dzwonnicą, w której gnieżdżą się wszystkie leśne ptaszki, — mogą w mojej głowie powstać melancholijne rozmyślania i pragnienie wolności i przestrzeni. Co się tyczy jenerała, to zamknąwszy mnie w gimnazjum, zmusił mnie do ostatecznego zdecydowania się na ucieczkę. Kiedyś opowiem ci o rodzinnym dramacie, który się rozegrał pomiędzy tym dzielnym kaleką a mną, w czasie mojego pobytu w zamku.

Ach, Vallongue, o czem ja nie myślałem w Grosbourgu, włócząc się wieczorami samotnie po parku lub po tarasie nad brzegiem rzeki! Wprost w oczy zajrzałem wtedy życiu, innym ludziom i samemu sobie, najwięcej skomplikowanemu ze wszystkich! Rezultatem tych wszystkich badań i dociekań było odkrycie, że w moich latach ośmnastu jestem już stary, że wszystko mi się sprzykrzyło, że nie mam żadnej ambicji, niczego nie kocham, nic mnie nie zajmuje, już naprzód odgaduję koniec każdej rozkoszy, zabawy..

Dlaczego jestem takim? Zkąd nabrałem tego przedwczesnego doświadczenia, tego wstrętu do wszystkiego, z jakiej przyczyny pojawiły się zmarszczki starości, które czuję do samych kończyn palców? Może to właściwem jest mojemu pokoleniu, tym, których przezwano „dziećmi podboju,“ dla tego, że urodzili się około roku wojny i najazdu, a może to tylko osobisty przymiot mojego rodu — starego gruntu, wyniszczonego wielką, za wielką ilością obfitych urodzajów, który teraz potrzebuje dłuższego wytchnienia? Pal djabli! Kłopoty tego dłuższego wytchnienia już ja biorę na siebie.

I oto przedewszystkiem, ponieważ kobieta i jacht mojem zdaniem są jedynemi zazdrości godnemi rozrywkami, przeto na szeroką skalę chcę użyć jednego i drugiego. Do tej pory w charakterze kochanka i majtka puszczałem się tylko na próbne doświadczenia; tym razem udaję się w daleką żeglugę, a jeżeli moje wynurzenia interesują cię, mój drogi Vallongue obowiązuję się specjalnie dla ciebie prowadzić najprawdziwszy dziennik lub morską kronikę podróży i przygód duszy, którą książę-jenerał, mój papa, nazywa „ciemną i niebezpieczną jak nocna potyczka.“

Książę Karol Aleksy na Ołomuńcu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

twierdzą, że japońskie urzędy sądowe i procedura cywilna i karna odznaczają się wielu zaletami i zasługują na uwagę prawników europejskich. W roku 1876 otwarto w Tokio pierwszą wystawę krajową rolniczą i przemysłową; powtarzające się od tego czasu wystawy stwierdzają znaczne postępy, jakie czyni Japonja niemal z każdym rokiem. W ogólności Japończycy wykazują niezwykłą zdolność do przystosowywania się do nowych warunków i do przyswajania sobie zdobyczy cywilizacyjnych Zachodu.

Ciekawym pod tym względem jest przebieg reform politycznych w Japonji, zakończonych ogłoszeniem konstytucji w r. 1889. Na 20 lat przedtem, w r. 1869, zwołano do Tokio przedstawicieli książąt, którzy nazwali siebie „izbą gmin". Izba to była wyjątkowa, wszelkie bowiem wnioski rządowe, dotyczące jakichkolwiek reform, przepadały odrazu, bez dyskusji, niemal jednogłośnie. Izbę, oczywiście, rozwiązano na zawsze, myśli wszakże zasadniczej, wypowiedzianej w mowie cesarskiej, o której wspomnieliśmy wyżej, nie zarzucono wcale. W r. 1875 ogłoszono manifest cesarski, ustanawiający wyższą instytucję doradczą ustawodawczą, t. zw. Genro-in, i senat, i zwołujący „rady urzędników lokalnych", w celu, jak głosi manifest: „ażeby poznać potrzeby narodu, zapewnić dobrobyt społeczeństwa i stopniowo nadać narodowi konstytucyjną formę rządu". W r. 1878 zwołano t. zw. parlamenty lokalne, rodzaj sejmików prowincjonalnych, którym nadano jeszcze prawo polityczne i pozwolono wzywać rząd do wszelkich reform, których potrzeby ludności miejscowej wymagać mogły. Działalność sejmów wykazała, że w ciągu lat dziesięciu społeczeństwo japońskie uczyniło wszelkie postępy. Dzięki zarządzeniom władz, szczególnie zamordowanego w roku 1878 ministra Okubo i ruchliwej agitacji żywiołów postępowych, znikł niemal doszczętnie ustrój feudalny kraju, na czele zaś społeczeństwa stanął liczny zastęp szlachty japońskiej. Samurajowie odznaczają się wszędzie, na urzędach, w prasie, w przemyśle i dekrety cesarskie 1881 roku, w uznaniu zasług stanu szlacheckiego, wynoszą trzysta przeszło jego przedstawicieli do godności książąt, hrabiów, margrabiów i baronów, stanowiących dziś skład osobisty izby wyższej parlamentu japońskiego. Jeden z ministrów, szlachcic Okuma, już w r. 1880 złożył do uznania cesarza wniosek, dotyczący bezzwłocznego wprowadzenia rządów parlamentarnych Cesarz nie podzielił wszakże zdania p Okuma i sądził, że wypada uprzednio zbadać bliżej ustrój państw europejskich, następnie zaś dopiero ułożyć projekt ustaw zasadniczych, odpowiadających potrzebom i tradycjom kraju i życzeniom narodu. Do Europy wysłano hr. Ito, dzisiejszego prezesa ministrów japońskich, który powrócił w roku 1884. Wkrótce rząd przystąpił do opracowania projektu konstytucji, w roku zaś 1889 manifest cesarski ogłosił nadanie krajowi rządów konstytucyjnych i zwołał pierwszy parlament japoński na dzień 27. listopada 1890 r.

Konstytucja japońska zawiera 66 artykułów, z których pierwszy głosi, że osoba mikada jest „świętą" i nietykalną, że w cesarzu spoczywa w pełni władza zwierzchnicza, która objawia się zgodnie z orzeczeniami ustawy konstytucyjnej. Parlament japoński składa się z dwóch izb: niższej — posłów — i wyższej — parów. Ministrowie są odpowiedzialni wobec cesarza, nie zaś wobec parlamentu. Budżet państwa podlega rozpoznaniu parlamentu; wszakże wydatki stałe, dotyczące listy cywilnej, armji, utrzymania urzędów i urzędników w istniejącej organizacji, nie mogą ulegać zmniejszeniu bez zgody na to rządu. Ustawa zasadnicza zapewnia Japończykom wolność osobistą, wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, prasy i wyznania. Sędziowie cieszą się przywilejem niezależności i nieusuwalności, z wyjątkiem wypadku dokonanej zbrodni, lub występku

Ogół ludności zrozumiał zalety nowego systemu rządzenia, z którym idą w parze ład, porządek i szacunek dla prawa. Obciążony podatkami lud rolny wie dziś, że nikt zeń nie ściągnie więcej, niż określiła ustawa, że żaden książę udzielny, ani żaden z jego satelitów, nie pozbawi włościanina kawałka ciężko zapracowanego chleba. Rozwinięte z dawna wśród ludu japońskiego poczucie czci osobistej łatwo przerodziło się w poczucie prawa i — jak twierdzą znawcy bezstronni stosunków japońskich — ogół ludności państwa „wschodzącego słońca" przyjmuje z całą świadomością i zadowoleniem następujące w bliskich odstępach czasu reformy. Powstanie olbrzymiej ilości szkół, mnożenie się szybkie pism perjodycznych, wzbogacająca się wciąż literatura naukowa i nadobna, tłumaczona i oryginalna — wszystko to świadczy, że lud japoński wzrasta umysłowo i chętnie wstępuje w ślady klas wyższych, które czynny udział wzięły w odrodzeniu kraju. Parlament japoński nie zawsze wykazywał zdolność do pracy organicznej i nieraz trawił czas na bezowocnych walkach stronnictw. Od czasu swego istnienia rozwiązany był aż pięć razy, po raz ostatni w maju 1894 roku, przed wybuchem wojny koreańskiej. Zwołana obecnie w składzie odnowionym izba posłów wykazała atoli znacznie więcej od swych poprzedniczek taktu i rozwagi politycznej.

Galicyjski Bank kredytowy.

(*m.*) Dwudzieste drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Banku kredytowego, w zastępstwie chorego prezesa rady nadzorczej ks. Adama Sapiehy, zagaił wczoraj o godzinie 12. w południe wiceprezes poseł dr. Gros w obecności komisarza rządowego radcy dr. Emila Zubrzyckiego. Następnie dyrektor dr. Marchwicki przedstawił sprawozdanie z czynności i przedłożenie z rachunków za r. 1894.

Zamknięcie rachunkowe z roku ubiegłego wykazuje zupełnie zadowalniające rezultaty — co tem bardziej zasługuje na uwagę, że wynik ten zawdzięczyć należy jedynie i wyłącznie bieżącemu interesowi bankowemu, który mimo z dniem każdym wzrastającej konkurencji — dzięki stałej klienteli, ciągle na tej samej utrzymuje się wysokości.

Przedłożony bilans nie obejmuje zysków z przeprowadzonej w roku 1893 konwersji $4^1/_2$% listów zastawnych na 4% — Bank bowiem jest umową zawartą wspólnie z Bankiem dla krajów koronnych, obowiązany do nabywania wszystkich 4% listów zastawnych, jakie gal. Towarz. kredytowe po koniec roku 1897 emitować będzie, — to też uważa rada zawiadowcza za wskazane, zyski te trzymać jako rezerwę całego interesu, którego rachunek właściwie dopiero z końcem r. 1897 zamknięty zostanie. Obecnie może rada zawiadowcza jedynie podać do wiadomości, że jakkolwiek ilość wydanych po koniec 1894 roku przez Towarzystwo kredytowe ziemskie 4% listów zastawnych przewyższyła o wiele kwotę przewidywaną — mimo stagnacji jaka w większej części r. 1894 w sprzedaży papierów lokacyjnych panowała — prawie wszystkie objęte 4% listy zastawne w ostatnich miesiącach r. z. i w dwóch pierwszych miesiącach r. b. wysprzedane zostały.

W interesie kopalń borysławskich żadna nowa nie zaszła zmiana; przeciętne ceny sprzedaży wosku wskutek konkurencji były niższe jak w roku 1893 Okoliczność ta spowodowała Bank do wzięcia inicjatywy w przeprowadzeniu pewnego porozumienia się producentów, aby usprawiedliwione potrzebą konsumentów ceny utrwalone zostały. Jest nadzieja, że usiłowania w tym kierunku do spodziewanego doprowadzą rezultatu i przyczynią się do podniesienia większej jeszcze rentowności kopalń borysławskich.

Ostateczny wynik rachunkowy za rok 1894 przedstawia zysk w kwocie **151.940 zł. 07 ct.**

W dalszym ciągu dr T. Semilski przedstawił sprawozdanie wydziału rewizyjnego i postawił wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, poczem dyrektor p Krzyżanowski przedłożył uchwały rady zawiadowczej względem podziału czystego zysku.

Nadwyżka zysku, według zamknięcia rachunków, wynosi zł. 151.940 ct. 07, z których w myśl § 47. statutu przedewszystkiem wydzielić należy 5 procent od kapitału, to jest po 10 zł. od 5000 akcyj kwotę 50.000 zł, która w myśl uchwały rady zawiadowczej wypłaconą już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy 1895 r. Pozostaje 101.940 zł. 07 ct. Odtrąciwszy przeniesienie zysku z r. 1893 3 634 zł., pozostaje do dalszego rozdziału 98.306 zł. 07 ct.

Co do użycia tej kwoty proponuje rada nadzorcza wypłacić w myśl § 47. statutu: 10 proc. tantjemy radzie zawiadowczej 9.830 zł. 60 ct, 5 proc. tantjemy radzie wykonawczej 4 915 zł. 30 ct., 5 proc. tantjemy dla urzędników 4 915 zł. 30 ct, a z pozostałych 78.644 zł. 87 ct z doliczeniem zysku przeniesionego z r. 1893 3.634 zł. czyli łącznie 82 278 zł. 87 ct., przeznaczyć jako superdywidendę po 5 zł. od 5000 akcyj, t. j. 25 000 zł, przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 50 000 zł, przeznaczyć na fundusz umorzenia gmachu bankowego 5000 zł., tj razem 80.000 zł., zaś pozostałe 2 278 zł. 87 ct przenieść na rachunek zysku z roku 1895.

Proponowana obecnie superdywidenda po 5 zł. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł. przedstawia roczny dochód od akcji Banku po 15 zł., czyli $7^1/_2$ procent od sta.

Wnioski te uchwalono bez dyskusji.

W końcu przystąpiono do wyborów. — Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp. ks. Adam Sapieha, hr. Mieczysław Donin Borkowski i dr. Zdzisław Marchwicki, zaś do wydziału rewizyjnego na r. 1895 pp. dr Semilski, Koczyndyk i hr. Mikołaj Wolański.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Środa 10. marca.

O godz. 5 wieczorem posiedzenie wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, powrócił z Wiednia do Lwowa

Kalendarz. Środa (10): Ezechiela proroka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6. minut 35.

(*m*) **Wbrew uchwały rady miejskiej** — linja tramwaju elektrycznego „Dworzec kolejowy-Cmentarz łyczakowski" miała być główną, tj że jadący z dworca nie potrzebował się przesiadać, ale jechał wprost na cmentarz, gdy natomiast linja „Kościół śś. Piotra i Pawła"-Szkoła im. Zimorowicza" miała być boczną.. Tymczasem stało się inaczej i — wbrew uchwale rady miejskiej — sekcja III. zmieniła to wszystko, tak, iż linja „Dworzec główny Szkoła im Zimorowicza" jest główną, gdy natomiast linja „Kościół śś. Piotra i Pawła-Cmentarz łyczakowski" jest boczną! Zmiana ta połączona jest z niewygodą ogółu mieszkańców Lwowa, dla których właściwie tramwaj elektryczny zbudowano. Jadący bowiem na cmentarz łyczakowski musi przesiadać koło kościoła śś. Piotra i Pawła, a gdy na tej bocznej linji kursuje tylko jeden wóz, więc nieraz trzeba na niego czekać kilkanaście minut! Co właściwie spowodowało sekcję III. do zmiany uchwały rady miejskiej, nie wiemy; w każdym jednak razie należałoby sprawę tę wyjaśnić.

Nim się jednak to stanie, zwracamy uwagę magistratu, że obecnie wozy tramwajowe na tej linji bocznej, prowadzącej do cmentarza, kursują tylko od godziny 2. do 5. popołudniu. Było to dobre w zimie, ale obecnie, gdy dnie są dłuższe, a niektóre pogrzeby odbywają się dopiero o godz. 5. popołudniu, należałoby rozkład zimowy zmienić na wiosenny. Ostatni wóz z cmentarza powinien odjeżdżać dopiero o godzinie 6., lub nawet 7. Zmiana ta powinna nastąpić jaknajprędzej, o to bowiem dopomina się ogół publiczności.

Zima tegoroczna była chyba tylko dla łyżwiarzy korzystną, ci bowiem, co nie używają „halifax'ów", nie mogą się chyba nią zachwycać. „Sezon 1894/5, o łagodnym, acz uporczywym przebiegu zimy, zaliczonym być może do wyjątkowo korzystnych" — powiada wydział Towarzystwa łyżwiarskiego w swem sprawozdaniu, obecnie wydanem. Dalej zapowiada to sprawozdanie zaprowadzenie światła elektrycznego na torze, które umożliwi w dniach o temperaturze wyższej przesuwanie ślizgawki z pory południowej na wieczorną. W ostatnim trzyletnim okresie liczba członków towarzystwa wzrosła w dwójnasób, a cyfra rocznego obrotu kasowego wynosi około 17.000 zł.

Z izby sądowej. Dnia 8. bm. przeprowadzoną została przed tutejszym trybunałem przysięgłych — (przewodniczący radca p Lorenz, oskarżyciel podprokurator p. Stebelski, obrońca adwokat em radca p Jakubowski) rozprawa przeciw Leśkowi Ciura o zbrodnię podpalenia w Tartakowie popełnioną. Przysięgli mimo silnych poszlak, a nawet przez dwóch świadków stwierdzonej obecności podsądnego na miejscu czynu, bezpośrednio przed podłożeniem ognia, wskutek którego spaliły się wszystkie zabudowania trzech poszkodowanych, przychylili się do wywodów obrońcy p. Jakubowskiego, poczem trybunał wydał uwalniający wyrok.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował pomocniczego nauczyciela Ludwika Dietza, nauczycielem śpiewu i muzyki w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu z obowiązkami prawami i poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego Jana Zilanego rewidentem, asystenta rachunkowego Bronisława Sendzimira oficjałem i praktykantów rachunkowych: Bronisława Hoszowskiego i Kleofasa Tadeusza Zagórskiego asystentami w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Starym Sączu, Aleksandra Żuroffe'go, w charakterze kancelisty manipulacyjnego, do Dąbrowej, i zamianował Aleksandra Dworskiego, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, kancelistą sądu powiatowego w Brzesku.

Dar. Cesarz udzielił Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w Krakowie zapomogi w kwocie 300 zł, Zgromadzeniu zaś Sióstr Miłosierdzia w Uhnowie na budowę szkoły 500 zł.

Do Tow. dziennikarzy polskich przystąpili pp.: Zygmunt Dembowski, prezes Tow. kred. ziemsk., i poseł Józef Wiktor, jako członkowie wspierający.

Wizytacja. Pan namiestnik Kazimierz hrabia Badeni w towarzystwie pana wiceprezydenta krajowej rady szkolnej dr. Bobrzyńskiego i krajowego inspektora p. Frankego, zwidzał dzisiaj przed południem wystawę robót uczniów w szkole przemysłowej.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16. kwietnia b. r. w Wierzchni, powiat kałuski, ze zwykłym zakresem czynności.

W sprawie emigracji do Brazylji. Komitet Towarzystwa św. Rafała w uzupełnieniu swego ostatniego komunikatu donosi co następnie: Ajent Nadari Silvio w Udine, którego działalność rozciąga się na całe Austro Węgry, doniósł komitetowi, iż rząd brazylijski nie chce kompanjom okrętowym, dowożącym emigrantów na rachunek rządu, płacić za przywóz wychodźców z Galicji, ponieważ ci „stawiają w Brazylji zbyt wielkie wymagania". List ten zasługuje na wiarę, ponieważ ajent ów przez to zarządzenie rządu brazylijskiego ponosi wielką szkodę w swych interesach, co zresztą sam przyznaje. Wobec tego zarządzenia zamiast 50 zł. trzebaby mieć 140 zł., by się dostać do Brazylji. Zapewne 90 prc. chcących emigrować nie posiada takiej sumy, lecz i ci, którzy ją mają, powinni porzucić zamiar podróży do Brazylji, należy bowiem przypuszczać, że rząd brazylijski dlatego nie chce ich sprowadzać na swój koszt do Brazylji, ponieważ plantatorowie nie chcą ich brać do roboty. Obecnie ustała kolonizacja rolna w Brazylji, ponieważ w Paranie i innych stanach rolniczych tj. południowych (o klimacie łagodnym) panuje rewolucja i stan oblężenia. To też kto nie chce narażać swego życia, a przynajmniej całego mienia, powinien stanowczo wstrzymać się z emigracją. Jak długo potrwa tam stan oblężenia, nie wiemy, być może, iż w zimie się skończy, poczem przywrócą zapewne także kolonizację rolną na nowo, a wtedy i „Galicjan" nie będzie powodu nie przyjmować. Komitet uprosił kilkaset osób, zamieszkałych w kraju, by raczyły przyjąć obowiązki delegatów, którzyby się bezpośrednio znosili z ludnością, pragnącą emigrować. Komitet oświadcza gotowość udzielenia potrzebnych wyjaśnień także i innym osobom, któreby się chciały zaopiekować ludnością wybierającą się do Brazylji. Zamierzający emigrować niech nie tracą pieniędzy na podróż do Lwowa po wyjaśnienia, lecz niech się udają do naszych delegatów zamieszkałych w ich okolicy, a zresztą niech proszą inne światłe osoby, by do komitetu w ich imieniu napisały. Komitet Towarz. św. Rafała wysłał zapytanie do konsula brazylijskiego w Genui, czy rząd brazylijski rzeczywiście wydał zakaz bezpłatnego przewozu „Galicjan" i jakie są tego przyczyny. Przed tygodniem otrzymał komitet zapewnienie od tego konsula, iż rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu. Według ostatnich wiadomości położenie zupełnie się zmieniło. Dziś tak rzeczy stoją, iż kto nie ma pieniędzy do opłacenia podróży okrętem, po prostu do Brazylji się nie dostanie. Kogo stać na to i mógłby się puszczać w podróż na los szczęścia, powinien być jednak przygotowany, że będzie jak najgorsej przyjętym i żadnego ułatwienia i żadnej pomocy od rządu brazylijskiego spodziewać się nie może.

Strejk. Tokarze przedmieścia Rudolfsheim, w Wiedniu wyrabiający guziki, urządzili bastówkę. Kilkuset z nich chciało wczoraj gwałtem zmusić pracujących kolegów do przyłączenia się do bastówki. Policja wmięszała się w sprawę, użyła broni i aresztowała kilkunastu bastowników. Dotychczas nie skonstantowano, czy są jacy ranni.

Zjazd techników. We Wiedniu otwarto onegdaj zjazd delegatów politechnik. Po dłuższej rozprawie przyjęto rezolucję, ażeby bezwarunkowo żądać dla techników tytułu doktora. Popołudniu uchwalono dwie rezolucje dotyczące jednolitego uregulowania porządku studjów, obowiązkowych wykładów fachowych przedmiotów prawniczych, politycznych i hygjeny budowniczej we wszystkich politechnikach Austrji.

Arcyzabawny i dziwny wypadek zdarzył się we Wiedniu. Policjant znalazł na ulicy śpiącego pijanicę, gitarzystę podwórzowego. Po nocy, spędzonej w areszcie, lekarz, badając, znalazł, że ten gitarzysta to... gitarzystka. Wykryło się, że ona sobie już 30 lat w Wiedniu jako mężczyzna żyje, jako Paweł Elsinger, ma lat 53, podobno córka oficerska, sierota, garbata, pali cygara, stacza bójki, w nocy muzykuje i pije, w dzień śpi; 30 lat to uchodziło; piękna historja.

Profesor dr. Brentano, który musiał ustąpić z uniwersytetu wiedeńskiego, wyjechał w poniedziałek z Wiednia. Na dworcu kolejowym zebrało się kilku czcicieli i studentów profesora, aby go pożegnać Dr. Brentano udał się na razie do Meranu, a następnie zamieszka stale we Florencji i tam odda się studjom naukowym. Myśli powrotu do Austrji zaniechał zupełnie.

Cudowne uzdrowienie. W szpitalu miejskim we Florencji zaszedł świeżo wypadek, który narobił wiele hałasu Od dnia 11. maja roku zeszłego leczyła się tam służąca, Matylda Terbi, z Fabriano, sparaliżowana na obie nogi. W ostatnich czasach stan chorej się pogorszył i już się nie podniosła z łóżka. Nagle, przed kilkoma dniami, chora wyskoczyła z pościeli, zaczęła biegać po korytarzu, wołając, że jej się w nocy ukazała cudowna Madonna di Pompei (pod Neapolem) z Dzieciątkiem Jezus na ręku i powiedziała: Wstań i chodź! Lekarze miejscowi utrzymują, że była histeryczką, ale fakt uzdrowienia nie da się zaprzeczyć i jest przedmiotem bardzo ożywionych komentarzy.

Wystawa hygjeniczna. W maju ma być otwarta w Paryżu i trwać do września wystawa międzynarodowa hygjeniczna. Specjalnie uwzględnione będą używane w różnych krajach środki kanalizacji domów i mieszkań, z uwzględnieniem jednak i innych działów, jako to: 1) hygjeny mieszkań, 2) hygjeny miast, 3) zapobiegania chorobom zaraźliwym, 4) demografji i statystyki zdrowia, 5) nauki o zdrowiu, 6) hygjeny dziecięcej, 7) hygjeny przemysłowej i zawodowej, 8) hygjeny pokarmów, 9) hygjeny ubrania, 10) ćwiczeń fizycznych. Prezesem komitetu organizacyjnego obrano dra Brouardela, dziekana wydziału lekarskiego; biorą w komitecie udział: dr. Cornil, Proust, Napias, znani hygjeniści; deputowany Alfons Hubert i inni.

Od ks. ędza arcybiskupa Issakowicza otrzymujemy zawiadomienie, że z powodu niezupełnie jeszcze przebytej dość ciężkiej choroby, nie będzie w domu jego tego roku w dzień Wielkanocy żadnego przyjęcia przy „święconem".

Pogrzeb śp. Tadeusza Skalskiego, przedwcześnie zmarłego artysty naszego teatru, odbył się onegdaj o godz. 3. popołudniu przy bardzo licznym udziale kolegów zmarłego i publiczności. Dwa wieńce, od artystów i żony, zdobiły żałobny rydwan. Na cmentarzu stanął kondukt dopiero o godz. 5 popoł. Po odprawieniu ceremonij kościelnych, chór opery lwowskiej prześliczną pieśnią żałobną pożegnał swojego reżysera, a nad otwartą mogiłą przemówił krótko ale serdecznie były kolega śp. Tadeusza, p. Edward Webersfeld, podnosząc zasługi zmarłego około lwowskiej sceny.

Z armji. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda pułkownikowi Michałowi Manojlovicowi, komendantowi 41 p. p.; order żelaznej korony III kl. pułkownikowi Władysławowi Szczucińskiemu (77 p. p.), Hermanowi hr. Salm-Hoogstraeten (p. ułan. nr. 6), Karolowi Suzniewiczowi (komend. 11 brygady artylerji), Karolowi Morawetzowi (komend. pułku ułan. nr 3), wreszcie Ludwikowi Fischer-Colbrie szefowi sztabu XI korpusu.

Major Ferdynand Konrad, naczelnik magazynów artylerji w Przemyślu, otrzymał urlop na rok jeden; w jego miejsce mianowany naczelnikiem podpułkownik Jan Kraetitz, inspektor arsenału wiedeńskiego.

Kapitan audytor Michał Karyłowicz (z 55 p. p.), przeniesiony do stanu czynnego obrony krajowej.

Cesarz zezwolił na przyjęcie i noszenie orderów zagranicznych:

Juljuszowi Longgarde, komendantowi 11. pułku ułanów im. Aleksandra II, order rosyjski św. Anny II. kl.; Emilowi Berghoferowi, rotmistrzowi tegoż pułku, order ross. św. Stanisława II. kl; wreszcie Trturowi Thomichowi, porucznikowi tegoż pułku, order ross. św. Stanisława III. kl.

Smutnej pamięci proces tarnopolski odbił się głośnem echem i we Lwowie i również przed kratkami sądowemi, z tą tylko różnicą, że nie wobec ławy przysięgłych, lecz wobec trybunału prasowego, złożonego z pp. Hayderera, jako przewodniczącego i Franka i Lorenza, jako wotantów. Prokuratorję, która skonfiskowała numer *Śmigusa*, zawierający czterowiersz pod tytułem „Księdzu Librewskiemu — do albumu" reprezentował p. Oleński, redakcję *Śmigusa* dr Michał Grek.

W uzasadnieniu sprzeciwu konfiskacie rzekł dr. Grek, iż w wyrazie użytym w tym wierszu nie widzi nic obelżywego, ponieważ nawet ustawa karna w §. 67 — wyrazu tego używa, a przecież niepodobna przypuścić, aby ustawodawstwo mogło się posługiwać obelżywemi wyrazami. Istnieją haniebne procedery, ale nie ma hańbiących słów.

Rzeczony wiersz w *Śmigusie* był tylko wyrazem głośnym tego, co sobie po cichu szepce cały świat, używając do określenia charakteru ks. Librewskiego wyrazu, użytego w § 67. ustawy karnej. Niewątpliwą jest rzeczą, iż były katecheta zachwiał w wysokim stopniu powagę religji, nadużywając władzy, — jaką mu nadaje konfesjonał. Oddziałało to bardzo zgubnie na uczucie moralno-religijne ludności, szczególniej w tych warstwach, w których religja dotąd była i być nadal powinna hamulcem dla wszelkiego rodzaju występków, bądźto przeciwko kodeksowi karnemu lub też etyczno-moralnemu, nieujętemu dotąd w paragrafy ustawowe. Jak to proces tarnopolski wykazał dobitnie, ks. Librewski nie umiał pogodzić charakteru spowiednika-katechety z funkcją urzędnika państwowego. Redakcja faktu nie przekręciła chodzi więc tylko o użycie pojęcia, określonego w § 67. u. k., użytego jako rzeczownika osobistego jedynie tylko dla rymu, gdyż gdyby zamiast wyrazu z § 67. u. k. użyto wyrazu innego jak np. donosiciel — to sens byłby wprawdzie ten sam, ale nie byłoby rymu.

Zastępca prokuratorji p. Oleński oświadczył, iż w czterowierszu tym obrażono funkcjonarjusza państ-

---

1859 — 1863.

WSPOMNIENIA Z ŁAWY SZKOLNEJ.

I.

„*Die Nasenlaute* a *und* e *mit Strich* (ą, ę) *werden im Polnischen wie gedehntes* on *und* en *ausgesprochen*". W ten sposób uczono polską młodzież w gimnazjach galicyjskich zasad języka macierzystego i polskiej gramatyki, według niemieckiego podręcznika jakiegoś E. v. Pohl p. t. *Polnische Grammatik, für Deutsche, zum Selbstunterrichte der polnischen Sprache*".

Jeden z najzdolniejszych filologów, badacz języka polskiego i autor wielu dzieł o języku staropolskim, czcigodny profesor Bronisław Trzaskowski, musiał wykładać Polakom w gimnazjum św. Anny w Krakowie naukę języka polskiego po niemiecku. Do takich absurdów doprowadzał terrorystyczny system germanizacyjny w szóstym dziesiątku XIX. stulecia. Żaków w szkołach ludowych zmuszano cielesnemi karami do używania między sobą języka niemieckiego, zaprowadzono *Strafbuchy*, osła wymalowanego na tabliczce zawieszano ośmioletniemu dzieciakowi na piersiach za używanie w szkole języka polskiego, wszczepiano w młode umysły wstrętne denuncjatorstwo i demoralizowano młodzież na każdym kroku.

I to miało się nazywać ulepszonym systemem edukacyjnym!

Taki stan rzeczy zastałem w roku 1855, kończąc czwartą klasę normalną.

Nie mogę tutaj pominąć nader ciekawego epizodu z tego właśnie czasu, w którym ukończyłem szkołę ludową.

Rząd austrjacki zająwszy Kraków wcielił dawne „wolne miasto" do swej monarchji i wziął się od razu do zgermanizowania na wskroś polskiego społeczeństwa, a wprowadziwszy niemiecki język we wszystkich dykasterjach, skierował główną uwagę na szkoły. Dawnych nauczycieli z czasów wolnego miasta usunięto, a na ich miejsce sprowadzono nowych, przyjętych na etat urzędników państwowych. Nakazano im nosić mundury austrjackie i zakreślono plan nauki z wybitną cechą germanizacyjną. Otóż w owych czasach obchodzono z polecenia rządu każdoczesne zamknięcie roku szkolnego z wielką paradą i wystawą. — Tak zwane klasyfikacje odbywały się w Krakowie w obszernych korytarzach spalonego klasztoru Franciszkańskiego, dokąd prowadzono kilkuset uczniów ze szkoły św. Barbary. Ustawieni czwórkami maszerowali uczniowie ze sztandarami i pod komendą nauczycieli, przybranych w paradne mundury, przy szpadach u boku a z pierogami na głowach — przez Mały rynek, ulicą Stolarską. Szeroką do klasztoru Franciszkańskiego. Tam ustawiano ich rzędem w świątecznie przystrojonych korytarzach i wobec licznej publiczności, złożonej po części z rodziców, a przeważnie z urzędników wszystkich dykasteryj z gubernatorem na czele, rozpoczynała się komedja (inaczej tych obchodów nie można nazwać) okadzania rządu, pana gubernatora, różnych dostojników o złoconych kołnierzach itp.

W r. 1855 skończyłem 4 klasę normalną i z rzędu po raz trzeci byłem uczestnikiem tej parady. W poprzednich latach brałem na równi z kilkuset innymi uczniami tylko bierny udział w uroczystości, lecz tym razem przypadła mi rola czynna.

Jako celujący uczeń najwyższej klasy, który opuszczał zakład miałem żegnać panów profesorów imieniem abiturjentów wielkiego abecadła, a równocześnie podziękować jego ekscellencji panu gubernatorowi za ojcowską pieczę nad szkołami w W. Ks. Krakowskiem. — Rozumie się samo przez się, że hymn ten pochwalny musiał być wypowiedziany po niemiecku.

Całe dwa miesiące bębniłem moją mowę, napisaną przez ówczesnego dyrektora szkoły św. Barbary, ś. p. Bartmańskiego i jakoś z pomocą Bożą wyuczyłem się jej *expedite*. Co drugi dzień musiałem ją wygłaszać w kancelarji dyrekcyjnej przed gronem panów profesorów, do których często przyłączał się inspektor szkół, radca gubernjalny Macher. Raz mnie chwalono i głaskano, innym razem oberwałem burę „*für die zu harte Aussprache*", a w przededniu uroczystości zostałem sprowadzony do mieszkania pana dyrektora, gdzie wobec licznych gości, jak papuga, odrecytowałem „*die ganze Anrede*".

Nadeszła chwila stanowcza.

Dnia 29. czerwca 1855 roku z uderzeniem godziny 9., ruszyła uruchomiona armja żakowska z budynku przy „Małym Rynku" do kościoła Franciszkanów. O godzinie 10. przybył gubernator hrabia Mercandin, siedmdziesięcioletni staruszek o nader miłem wejrzeniu i sympatycznej twarzy. Na znak pana dyrektora odśpiewała dziatwa „*Gott erhalte*" poczem jeden z profesorów wypowiedział bombastyczną mowę, skierowaną do młodzieży, a zakończoną apostrofą do pana gubernatora. Dziatwa znów coś zaśpiewała... i nadszedł moment krytyczny.

Pan dyrektor zbliżył się na trzy kroki do gubernatora i stanąwszy w wojskowej pozycji rzekł:

— *Euere Excellenz werden hochgefälligst zu erlauben geruhen, dass einer der Zöglinge eine Anrede halte?*

— *Bitte, bitte, Herr Direktor!* — odpowiedział pan gubernator.

Dyrektor wziął mnie za rękę, wyprowadził na środek i przedstawił hrabiemu Mercandinowi w słowach:

— *Dieser kleine, als erster Prämiant, ist es.*

— *So? Wie alt bist du mein Kind?* — zapytał mnie pan gubernator głaszcząc po głowie.

— *Neun Jahre!* — odrzekłem śmiało.

— *Brav, brav!*

Wprowadzono mnie na przygotowaną mównicę, za którą służyła katedra szkolna, okryta dywanem; lecz nie przewidziano jednej rzeczy, a mianowicie, że ze środka głębokiego pudła widać mi było tylko wierzch kędzierzawej czupryny, a cała moja małość utonęła w katedrze. Na prędce zarekwirowano stołek, wywindowano mnie na wierzch i.. *die Geschichte ist los gegangen.*

Do dziś dnia pamiętam wrażenie tego pierwszego publicznego występu. Pot ściekał mi kroplami po twarzy, serce tłukło się w piersi, a w gardle czułem duszenie, że ani słowa wypowiedzieć nie mogłem. Dyrektor stał tuż pod trybuną i naglił bezustannie:

— *Anfangen!*

Zdobyłem się nareszcie na odwagę i zacząłem:

— *O wie glücklich fühlen wir uns Hochansehnliche, dass Sie uns heute mit Ihrer Gegenwart beglücken*... i tak dalej brnąłem w niemczyźnie bez zająknienia aż do pewnego miejsca, na którem utknąłem. Co się dalej stało, nie wiem. Pamiętam tylko, że rozpłakałem się w głos i mimo nawoływania pana dyrektora, nie mogłem ruszyć z miejsca.

Pierwsze moje fiasco odebrało mi odwagę na długie lata do publicznych wystąpień i zbrzydziło mi niemieczyznę do żywego, lecz pan gubernator przyjął pobłażliwie to potknięcie się i własnoręcznie zsadziwszy mnie z trybuny tulił z płaczu i pocieszał: *Na nu! nur nicht weinen, wirst ein tüchtiger Deutsche!* W chwili owej zawiódł go duch proroczy, bo wyrosłem na wszystko, tylko *nicht auf einen Deutschen*.

Dnia 1. września 1855 wkroczyłem w mury gimnazjum św. Anny jako uczeń I. klasy, oddziału B. Gospodarz klasy, którym był wówczas Bronisław Trzaskowski, powitał nas, rozumie się po niemiecku, tak bowiem było przepisane, lecz krewki jego temperament nie mógł utrzymać się długo w granicach ukazu. Oglądnąwszy się na zamknięte drzwi od sali urwał po kilku niemieckich zdaniach i przemówił do młodzieży w ojczystym jej języku. — W wykładach przeplatał niemieczyznę polskim językiem, którego więcej używał.

(C. d. n.)

Edward Webersfeld.

stwowego, i na tej podstawie żądał zatwierdzenia konfiskaty.

Trybunał przychylił się do tego żądania i zatwierdził konfiskatę nr. 6. *Śmigusa* z d. 15. marca. Przeciw temu wyrokowi zastępca prawny redakcji *Śmigusa* dr. Grek zgłosił odwołanie.

Dowcipny pan majster. Mieszkańcy ulicy Gipsowej uprzejmą dyrekcję policji, aby raczyła zakazać majstrowi murarskiemu panu M., mieszkającemu przy tej ulicy, jeżdżenia wozem po chodniku, a to tem bardziej, że ulica Gipsowa ma tylko jeden i to dość lichy chodnik! Przecież publiczność nie jest obowiązana dla przyjemności jednego pana majstra brnąć w błocie!

Oszust. Policja aresztowała wczoraj niejakiego Jana Chapowicza, kowala i maszynistę, za podejrzane posiadanie t. zw. „traub-maszyny" wartości 33 zł., którą usiłował sprzedać na pl. Krakowskim. Z dochodzeń pokazało się, że Chapowicz zamówił przed dwoma tygodniami u rytownika Schapiry pieczątkę z napisem „Obszar dworski Tartaków". Onegdaj przyszedł po odbiór tej pieczątki i dał guldena na zapłacenie reszty należytości 1 zł., a gdy ktoś w sklepie odezwał się po niemiecku, że ta pieczęć może służyć do jakiego oszustwa, Chapowicz w jednej chwili ulotnił się ze sklepu, nie czekając nawet reszty z guldena.

Usiłowane samobójstwo. Przy ul. Sobieskiego strzelił do siebie pomocnik rymarski Wład. Cmokowski. Na miejsce wypadku przybyło niezwłocznie pogotowie stacji ratunkowej z dr. Frankowskim. Po stosownem tymczasowem zaopatrzeniu, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala powszechnego, gdzie dr. Frankowski dokonał trepanacji czaszki. C. okazuje słabą nadzieję życia. — Podczas poszukiwania znaleziono własnoręczne pismo samobójcy — w którem tenże uskarża się na prześladowanie ze strony ajentów policyjnych i podaje takowe jako przyczynę swego rozpaczliwego kroku.

Napad. Woźnica dorożkarski Israel Rohr, wpadł wczoraj popołudniu do mieszkania Estery Djamant w domu pod l. 10. przy ul. Źródlanej i nie rzekłszy ani słowa, porwał ją za głowę, rzucił na ziemię i chwyciwszy polano, bił ją po głowie tak długo, aż dopóki inni domownicy, przybiegłszy na krzyk Djamantowej, nie uwolnili jej z rąk jego. Djamantowa poniosła dość ciężkie uszkodzenia. Awanturnika aresztowano.

Obłąkaną kobietę przytrzymano wczoraj w ogrodzie jezuickim. Nie umie ona podać nic o sobie, nawet swojego nazwiska. Oddano ją komisarjatowi dzielnicy II.

Kradzież kieszonkowa. Reginie Prager, „śpiewaczce", skradziono wczoraj na placu Krakowskim z kieszeni paletota portmonetkę z kwotą 2 zł. 25 ct. i rozmaitemi notatkami.

Zniknęła bez śladu 7letnia Henryka Recht, córeczka Ignacego Rechta, wachmistrza przy 30. pp. zamieszkałego w domu pod l. 10. przy ulicy Kaspra Boczkowskiego. Dziecko wyszło wczoraj rano do szkoły św. Anny, gdzie jest uczennicą I. klasy i do tej pory nie wróciło do domu. Ubrana była w nowy płaszcz i kapuzę na głowie i miała torbę z książkami. Zrozpaczeni rodzice udali się do policji z prośbą o pomoc w wyszukaniu dziecka.

Korespondencja redakcji. *Zawrat.* Czy wolno prosić o adres?

Zapiski pośmiertne. Adam Dębicki, kandydat notarjatu, brat znanego zaszczytnie artysty malarza Stanisława Dębickiego, zmarł w 40 roku życia 9. bm. we Lwowie. Zmarły brał żywy udział w swoim czasie szczególnie podczas długoletniego pobytu w Kołomyi, w pracy nad ruchem umysłowym. Nietylko oddawał się literaturze prawniczej, wydał mianowicie w r. 1888 dziełko pt. „Ustawy naftowe", ale był twórcą towarzystwa, zawiązanego w Kołomyi, pod nazwą: „Kółko naukowe". W ostatnich czasach brał żywy udział w pracach około celów stowarzyszenia kandydatów notarjatu.

Podziękowanie. Wydział „Towarzystwa dziennikarzy polskich" składa niniejszem najszczersze dzięki paniom Marji Kozłowskiej, pp. Juljanowi Jeromi..., Aleksandrowi Myszudze, Franciszkowi Neuhauserowi, tudzież wszystkim artystkom i artystom teatru lwowskiego, którzy tak chętnie raczyli współdziałać w przedstawieniu danem na dochód Towarzystwa w dniu 5. b. m.

Walne zgromadzenie towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie (dalszy ciąg) odbędzie się dnia 24. kwietnia 1895 r. o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali „Sokoła". Porządek dzienny: 1. Wybór dwóch wydziałowych; 2. Wybór jednego członka sądu honorowego; 3. Regulamin wydziału; 4 Wnioski członków. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji. Legitymacje wydane pozostają ważne; nie mający ich, mogę je otrzymać w biurze towarzystwa.

Z sali koncertowej.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" cieszy się we Lwowie sympatją i poparciem publiczności niezaprzeczenie. Sympatję zaś zdobyło sobie z łatwością tem, że przy każdym obchodzie narodowym, przy każdej uroczystości zajmującej czy ogół cały, czy tylko pewne mniejsze koła, bierze udział chętnie, bez długich narad, bez różnicy zdań pomiędzy swemi członkami, jednomyślnie, wesoło i z dobrą fantazją. Słowem, że jest młodem i ruchliwem.

A nie ma wątpliwości, że młodość i ruchliwość są wielkiemi zaletami i cennemi, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o pewną raźność wystąpienia więcej niż o akademiczną powagę, i tam, gdzie zapał większą ma rolę do odegrania, niż dojrzałość artystyczna. Ale zalety te muszą, zwyczajnym na świecie biegiem rzeczy, ulec naturalnym zmianom, bo z latami śpiewacy stają się coraz starsi, młodocianą ruchliwość zastępuje żywe i pełne energji, ale rozważne postępowanie; równocześnie aspiracje artystyczne wznoszą się na coraz wyższy szczebel i wreszcie muszą się stać głównym punktem honoru drużyny śpiewaczej.

Po większej części, moralną — bardzo nawet nieraz moralną pracą zdobywały sobie towarzystwa śpiewackie uznanie publiczności; przykładem tego w pierwszym rzędzie może być „Lutnia" warszawska, która pod hasłem czysto i wyłącznie tylko artystycznem, musiała dobijać się uznania, o tyle trudniejszego w Warszawie niż u nas, że Warszawa posiada mniej materjału głosowego niż Lwów. „Echo" w warunkach daleko korzystniejszych się rozwijało, wybrawszy sobie drogę do celu inną, właściwie odwrotną — zanim bowiem stanęło na wyżynie artystycznej, już zdołało sobie pozyskać sympatję, ową ruchliwością swoją i gotowością do czynu. Niejednokrotnie zdało się to nawet z ujmą innych tutejszych towarzystw, niewtajemniczona bowiem w ustrój wewnętrzny tychże szersza publiczność, obwiniała je nieraz o niechęć wtenczas, gdy tylko techniczne przeszkody niedozwalały im wystąpić tam, gdzie należało. Dość to zaznaczyć, że „Echo" jest jedynem czysto męskiem towarzystwem śpiewackiem i jako takie ma daleko większą swobodę działania. Ale ostatecznie u zamierzonego celu stanęło, bo zdobyło sobie popularność.

Obecnie druga połowa drogi zacząć się powinna była i istotnie się zaczęła, to jest dążenie do artystycznego wydoskonalenia. Byłoby było racjonalniej od tego dążenia rozpocząć „Echu" swój żywot śpiewacki, ale przyjąwszy stan rzeczy obecny, chętnie oznaki dojrzewania artystycznego, jakie obecnie dostrzegamy, bierzemy za zapowiedź nowej ery tego Towarzystwa i z całą szczerością uznaniem im na nie płacimy.

Wiele zmian, jakie zaszły w ostatnich czasach w „Echu", uważamy za szczęśliwe i poważny zwrot zdradzające. Nie wskazujemy ich palcem, nie chcąc w grę wciągać żadnych osobistości. Niewątpliwie zaś najwymowniejszym świadectwem tego postępu był koncert, dany w niedzielę, o programie zajmującym i wykonaniu poprawnem, a bardzo często zadowalającem zupełnie. Że program był przeważnie polski, to rzecz naturalna. Prócz utworu Liszta i Moniuszki sympatycznej kompozycji Södermana, wszystko było poświęcone muzyce naszej. „Echo" tak zaznacza zawsze i pod tym względem było zawsze w pierwszym szeregu.

Materjał głosowy „Echa" jest młody i nie dość wytrzymały, ale karny i poddający się dyrygentowi. P. Domiszewski, który niedawno objął znowu dyrygenturę, posiada spokój, daje znaki wyraźne i z energją, prowadzi chór dobrze i z wyraźną dobitnością — to też w wykonaniu znać staranność i animusz. Ale często się zdarza, że chór doskonale rozpoczęty bledzie w dalszym ciągu. Nie jest to może skutkiem zbyt ciężkiego śpiewania i nużącej pracy? Jeżeli tak, to warto tę pracę zredukować, bo piękność dźwięku choralnego zawsze jest jeszcze słabą stroną „Echa". *Mezzavoce* chóru bardzo ładne, przy wyraźnej deklamacji i rytmiczności nieraz doskonałe (Chłopskie wesele Södermana), ale *forte* jest suche dla tego potrzebaby chór wzbogacić kilku barwniejszemi głosami, a zanim do tego przyjdzie, wszelkiego *forte* bardzo ostrożnie używać. Wielki postęp zauważyliśmy jednak mimo to w szlachetności wykonania, a gdyby nie jedna z figur (melodyjnych) w basie, przypominająca w ostatniej części Södermana „Żabią baladę", lub coś podobnego, to wszystko miałoby charakter poważnie artystyczny. Pod tym względem był to jedyny dysonans koncertu.

„Echo" prócz ładnego Nocturnu Stohla i mazura Grossmana wykonało „Chłopskie wesele" Södermana i chór „Ottona Łucznika" Müncheimera. Kompozycja Södermana prosta, wdzięczna i poetyczna, podobała się nadzwyczajnie, zwłaszcza, że prócz pierwszej, dalsze jej trzy części były dla słuchaczy nowością. Chór Müncheimera, piękny w guście teatralnym, pełny jest efektów i brzmi świetnie, wywarł też wrażenie oczekiwane.

Solowe produkcje miały dwóch reprezentantów: pana Sacka, znanego zaszczytnie tenorzystę, odznaczającego się prawdziwie bezstronną gotowością, śpiewającego na przemian w Tow. muzycznem, w „Echu" i w „Lutni" i p. Ostrowskiego pianistę zdolnego, a dotychczas mało znanego u nas z występów publicznych. P. Sack śpiewał same pieśni polskie, zbierając huczne oklaski zarówno od słuchaczek, jak i od słuchaczów, tak, że nawet powtarzał jedną z pieśni; niemniejszym cieszył się sukcesem i p. Ostrowski, który część graną przez siebie fantazji Liszta zmuszony był również powtórzyć. Młody pianista ma dobre uderzenie i wiele biegłości, ale aby zupełnie poznać grę jego, radzibyśmy ją słyszeć w utworze „solidniejszym" niż fantazja Liszta, dająca wiele pola do niejasności, zwłaszcza wskutek akompanjamentu orkiestry. Akompanjament ten nie był zadowalniający, a daleko lepiej przedstawiła się orkiestra 24 p. p. pod dyrekcją p. Steinera, w utworach Chopina i Moniuszki, odegranych czysto i z werwą.

St. Niewiadomski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Od dziś 9. b. m. począwszy, aż do soboty włącznie, nie będzie przedstawień w teatrze hr. Skarbka.

Dzisiaj w koncercie religijnym „Lutni" usłyszeć mamy Rossini'ego „Stabat Mater". Po raz ostatni wykonywano ten utwór we Lwowie w całości pod batutą Mikulego, przy współudziale sił przeważnie niemieckich, przed dwudziestu i kilku laty. Nie wątpimy, że produkcja dzisiejsza „Lutni" stanie na prawdziwej artystycznej wyżynie; arcydzieło bowiem Rossini'ego rozmiarami swemi wyrównywujące paroaktowej operze, studjowano — dzięki dyrektorowi Cetwińskiemu — z prawdziwym pietyzmem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Stan zasiewów w Galicji wschodniej.) Anormalna zima tegoroczna niewesołe rokuje nadzieje dla naszych rolników. Prawie ze wszystkich stron kraju coraz groźniejsze nadchodzą wieści o stanie zasiewów. Naturalnie ten stan rzeczy jest nieco lepszy w Galicji zachodniej, szczególnie w okolicach południowo-zachodnich — ale za to Galicja wschodnia przedstawia obraz iście rozpaczliwy. Z Sokalskiego naprzykład donoszą, że oziminy wiele ucierpiały przez śnieg, który w jesieni spadł na niezamarzniętą ziemię i przez myszy, które nie przestały i pod śniegiem oziminy psuć. Donioslość klęski tej da się dopiero wtedy określić, jak deszcz resztę śniegu i pleśń zimową spłucze, dziś tylko to widzieć można, że żyta późniejsze więcej ucierpiały, jak inne oziminy. Roboty w polu rozpoczną się w najlepszym razie po Wielkiejnocy i to jeśli codzienne przymrozki ustaną, a zdaje się, że sadzenie kartofli nastąpi dopiero w połowie maja, jeśli do tego czasu nasienie nie zgnije. Kartofle w kopcach rosną i gniją, najmniej 30% odpadnie do nasienia.

Z powiatu bursztyńskiego pisze jeden z tamtejszych obywateli: „W okolicy tutejszej resztki ozimin, niezjedzonych w jesieni przez myszy, dobrze wyszły z pod śniegu. Jedynie po dołach i północnych stokach, gdzie śnieg dłużej leżał, zostały przez tenże wyduszone. W jesieni grasowały myszy u nas ogromnie, tak, że miejscami oziminy doszczętnie zjadły. Z tego powodu wielu rolników siało żyta pod grudę, które obecnie już wschodzi. Dalsza wiosna pokaże, czy uda się ten eksperyment".

Z Zaleszczyk donoszą, że w tamtejszych okolicach zasiewy już rozpoczęto, gdy tymczasem ze Zbaraskiego piszą, że tam dotychczas jeszcze zima w całej pełni, śniegi ogromną masą pokrywają pola, a płatki ziemi, które pokazywały się po wzgórzach w przeszłym tygodniu, pokryła nowa gruba warstwa śniegu. Dziś szaleje tu huragan śnieżny, temperatura obniżyła się do —1° R. Drogi nie do przebycia, bo jakkolwiek saniami jechaćby można, jednak konie zapadają, wąwozy i wklęsłe drogi zadęte, a polami jechać nie można z powodu grubej warstwy śniegu i grzązkiego gruntu, ziemia bowiem pod śniegiem nie jest zamarznięta. Wszelki ruch ustał, kraina jakby wymarła.

To właśnie, nie zamarznięcie ziemi pod taką masą śniegu, spowoduje straszną klęskę. Oziminy albo zupełnie wyginą lub też w większej połowie ucierpią. Przed kilku dniami, gdy zaczęły się były pokazywać z pod śniegu małe płaty ziemi, uważałem, że żyto bardzo ucierpiało, pszenica trochę mniej, jednak szkody niewątpliwie będą olbrzymie.

Wprawdzie ta zima jest wszędzie anormalną, jednak u nas jest sroższą, a klęska, jaka nam grozi po całym szeregu lat nieurodzajnych, może zrujnować rolników, zwłaszcza, że przy opóźnionej wiośnie nie można mieć najmniejszej nadziei na obfity plon jarych zasiewów, które u nas dopiero około maja będą się mogły rozpocząć.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. (Ruch z Budapeszteńskimi dworcami kolejowymi) Z dniem 1. maja 1895 roku wejdzie w życie dodatek I. do obowiązującej od 1. lipca 1894 taryfy, część II., zeszyt 1.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Friedrichsruhe 9. kwietnia. Wczoraj była u Bismarcka deputacja złożona z 700 nauczycieli.

Berlin 9. kwietnia. Cesarz przesłał jenerałowi Waldersee, z okazji dnia jego urodzin, nadzwyczaj cenny podarunek.

Berlin 9. kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że cesarz austrjacki będzie na niemieckich wielkich jesiennych manewrach pod Szczecinem.

Petersburg 9. kwietnia. Jako przyszłego ambasadora rosyjskiego we Wiedniu wymieniają tutaj tylko hr. Kapnista.

Petersburg 9. kwietnia. Sfery polityczne powątpiewają bardzo, aby Łobanow Rostowskij wydał okólnik do posłów, reprezentujących Rosję na Wschodzie.

Portlouis 9. kwietnia. Krzyżowniki *Papin* i *Du Petit Houars* zbombardowały pozycję madagaskarską uzbrojoną w baterję lądową.

Angielski pułkownik Shervington opuścił armję madagaskarską.

Rzym 9. kwietnia. *Agenzia Stefani* donosi, iż rząd bułgarski zamierza rozpocząć kroki w celu pozyskania uznania dla ks Ferdynanda.

Paryż 9. kwietnia. Deputowany Perier interpelował w kwestji kradzieży dokumentów wojskowych na dworcu kolejowym w Chambery i żądał, aby Sabaudję raz nareszcie uwolniono od szpiegów.

Minister wojny jenerał Zurlinden oświadczył, iż dokumenty były bezwartościowe, mimo to jednak śledztwo się toczy. Co się tyczy szpiegostwa, to prosił izbę, aby przyspieszyła załatwienie odnośnej ustawy.

Waszyngton 9. kwietnia. Prezydent Cleveland oświadczył, iż w żadnym razie nie będzie się ubiegał o ponowny wybór na prezydenta.

Simla 9. kwietnia. Ekspedycja czitralska przekroczyła rzekę Swat. Bengalska konnica napadła na nieprzyjaciela, który w bitwie stracił 100 ludzi.

Pułk szkocki zajął fort Umra chana Thanna.

Hongkong 9. kwietnia. Czterdzieści japońskich okrętów transportowych znajduje się u wysp Pescadores.

Zamierzony jest atak na Canton.

Wiedeń 9. kwietnia. Rewident rachunkowy przy dyrekcji skarbowej we Lwowie Wawrzyniec Łazarski z powodu przejścia w stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Wiedeń 9. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 404·87, węg. kredyty 462·—, anglosy 170·50, laenderbanki 286 10, sztacbany 446 —, lombardy 111·50, elbethale 311·50, tytoniowe 247·50, alpiny 86·30, renta majowa 101·75, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·40, los turecki 83·—, uniony 3 4 25.

Berlin 9. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 249 40 (405·50), lombardy 46 86 (111 48). węg renta złota 103·— (123·55), ruble —·— (— —).

Frankfurt 8. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 337 62 (404·66); lombardy 94·50 (111 76). renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 9. kwietnia. Umarł tu nagle poseł włoski w Petersburgu, Curtopassi, który właśnie przybył z Bukaresztu do Wiednia.

Buda-Peszt 9. kwietnia. Ostatnie doniesienia o stanie wód w rzekach brzmią bardzo niepomyślnie. Koło Zemunia stan wody w Dunaju wynosił wczoraj 7½ metra po nad poziom, a zachodzi obawa, że jeszcze więcej się podniesie. Wszędzie słota. Kilka miejscowości stoi pod wodą. Roboty ratunkowe są wielce utrudnione. Woda w Cisie jest tak wysoka, jak jeszcze nigdy nie była i wciąż się podnosi. Zdaje się, że niepodobna będzie utrzymać grobli. Rzeka Marosz wystąpiła z brzegów.

Tryest 9. kwietnia. Dziś spuszczono na morze nowowybudowany parowiec Lloyda „Habsburg".

Berlin 9. kwietnia. Stoiłow, który bawi tutaj od kilku dni, nie został przyjęty przez żadną oficjalną osobistość Rząd niemiecki unika w sprawie bułgarskiej wszystkiego, co mogłoby obrazić Rosję.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 9. kwietnia godz. 2. min. 35

Akcje kred.	403·75	Wied. losy	173·50
Alpiny	86·—	Akcje tyton.	246·50
Kredyty węg.	460·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 25
Anglobanki	170 25	Elbethale	309 25
Uniony	333·50	Länderbanki	285·60
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	156 30
Lombardy	112 —	Wspólna renta p.	101·70
Losy tureckie	83·90	Ruble	130·87
Staatsbahny	443 50	100 marek niem.	59 60
Czerniowieckie	332·50	Napoleond'ory	9·63
Gal. obl. prop.	98 40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 kwietnia 1895

HOTEL ŻORZA. D. Dorożyńska z Podola ros. J. Wiktor z Czudca. J br. Potocki z Rymanowa. L. br. Brückmann z Manastyrca L Horodyski z Tłusteńkiego. S Rzepiński z Wadowic W. Rogalski z Jezupola. M. Beluchowski z Pauszówki

Podziękowanie.

W głębokiej boleści pogrążeni po stracie ś. p. Adama Ostoja Domaradzkiego, nie mogąc na innej drodze dać wyrazu wdzięczności wszystkim zacnym i życzliwym przyjaciołom, którzy oddali ostatnią posługę, upraszają o łaskawe przyjęcie na tem miejscu podziękowania i serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bicykl najnowszej konstrukcji mało używany do sprzedania ul. Czarneckiego l. 4, u portiera. 217

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

W Bolatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro.

Dla dorosłych! Sztarkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 222

Kontrolor podatkowy, pozostający w jednym z większych miast Galicji (siedziba wyższych szkół) zamieniłby się z urzędnikiem tej samej rangi, z prowincjonalnych miasteczek z okolic górzystych i lesistych. Bliższe porozumienie się pod adresem: „Dziennik Polski" Z. K. Lwów. 223

OGRODNIK zdolny, praktyki 14 lat, 9 lat samoistnie, żonaty, poszukuje posady zaraz. Kozłów p. Milatyn.

Do Włoch wybiera się akademik. Poszukuje towarzysza. Wystarczy 300 zł. Listy „Wezuwiusz" poste restante Lwów. 224

Młodszy subjekt handlowy z dobrem świadectwem z odbytej praktyki w handlu korzennym i win, poszukuje posady po świętach. Adres: Stanisław Kędlarski, Brzozów. 228

Urząd pocztowo-telegraficzny Żydaczów, przyjmie zdolną ekspedytorkę. Płaca 25 zł. miesięcznie i pomieszkanie. 227

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsce do gospodarstwa. Zdolna do wszelkiej roboty i rozumiejąca się na takowej. Adres: Anna Budnik, ulica św. Stanisława 10, Lwów. 229

Korespondencja prywatna.

Droga Lauro, list jest na poczcie, proszę odebrać. 230

„Sierpień." — Życzę powodzenia, jednak chcę wiedzieć kiedy będziesz szukać? — Odpisz, wtedy **powiem** Ci to, czego tu pisać nie mogę. — Wrzesień.

W sądzie gminnym. — No, odsiedziałeś swoją karę za pijaństwo i awantury. Mam nadzieję, że cię tu już więcej nie zobaczę.

— Czy pan sędzia myśli się ztąd wyprowadzić?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.